25.

14. Lipca

1827.

KURYER

Stóy piorko, by kto mych słów niewracał na
Albo się nieozwały na stole nożyce; (nice
Lubo ja w szczególności nikomu nietaję,
Czołem biję osobom, ganię obyczaje.
Naruszewicz.

KRAKOWSKI

POWSZECHNEY ZABAWIE POŚWIĘCONY.

TOMIK IIgi.

Kuryer ciągle nadal wychodzić będzie w tym samym kształcie jak dotąd, znaczony dwoma pieczątkami. — Prenumerować można za Zł. 4. kwartalnie tu w Krakowie w Księgarni Pani Maleckiey i w Redakcyi na ulicy grodzkiey pod N. 38. Pojedyncze numera jak dotąd po gr. 10. Poprzedni zbiór w I. Tomiku kosztuje Zł. 5.

BIBL. SZKOL.

NOWOŚCI KRAKOWSKIE.

Z Krakowa.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH i POLICYI.

w Senacie Rządzącym Wolnego, Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy z końcem Września r. b. Kontrakt pomiędzy Rządem W. M. Krakowa, a P. Kluszewskim właścicielem Teatru tuteyszego o utrzymanie Widowisk teatralnych, i Balów Maskowych na lat 10 zawarty ustaje: przeto Wydział Spraw Wewnętrznych i Policyi w moc upoważnienia Senatu Rządzącego przez Reskrypt z dnia 7go b. do Nru 353. wydany, podaie do publiczney wiadomości: iż Entrepryza Teatru w Krakowie z przywilejem wyłącznym dawania Balów Maskowych w czasie karnawału jest do wzięcia, i ktoby sobie życzył takową utrzymać na pewny jakowy czas, zechce do biór Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi w Senacie Rządzącym przed dniem ostatnim Sierpnia r. b. piśmienne podać oświadczenie; przytem czyni się ninieyszym wiadomo, iż oprócz korzyści, które podobna Entrepryza Teatru z Balami Maskowemi przynosi, Skarb jeszcze W. M. Krakowa każdorocznie kilka tysięcy złp. Entreprenerowi Teatru zasiłku dodaje, przy zapewnieniu innych dogodności, mocą warunków kontraktu, które każdego czasu Interessantowi w biórach Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi za zgłoszeniem się, objawione bydź mogą.

W Krakowie dnia 30 Czer: 1827 r.

Senator Prezydujący
X. *Jankowski.*
Konwicki, Sekr: Wydz.

Woda na wiśle tak była mocno ogrzana od ciągłych prawie upałów, że kąpiący się wieczorną porą zapewniali, iż nigdy jeszcze podobney niedoświadczyli. Co dzień takie mnóstwo amatorów chłodu zwiedzało teraz Wisłę, że część jey naydogodnieysza przeciw Rogatce Zwierzynieckiey do kąpieli; prawie była aż do natłoku napełnianą.

F R A S Z K I.

Przed kilku dniami znaleziono na przedmieściu dwa różnopłciowe west-

chnienia. Z powierzchowności widać, że już są troche podszarzane, lecz mogą jeszcze bydź użyte. Właściciele raczą się zgłosić na ulicę *Ukradek* pod znakiem *Saydaczka z przytępionemi strzałkami.* Znalazca żadney nieżąda nagrody; owszem prosi aby je sobie czemprędzey odebrano, poki niezwietrzeją. —

Pewna osoba życzy sobie założyć fabrykę nowin, i w tym celu uprasza o dostarczanie jey surowych materyałów, ofiarując się płacić fantami jak następuje:

1. Za wszelką wiadomość brukową, 10. szpilek pogiętych i bez łebków. (Cena się podwyższy wedle okoliczności, jeśli rzecz będzie z pierwszey ręki.)

2. Za każdą fałszywą pogłoskę, byle miała postać podobieństwa do prawdy, tuzin bukszpanowych patyczków do przekałania zębów.

3. Za wiadomość o potknięciu się jakiey nieśmiałey nóżki; druty do robienia pończoch i wyporki z nici do cérowania.

4. Za utworzenie jakiey nowey Rzeczypospolitey, szklanka wody salcerskiey, i pół kopy pijawek do postawienia na głowie.

5. Za wszelką wiadomość o przerwaniu dwóch słodkich weyrzeń, chociaż już z *kursu* wychodzących, *zieloną lorynetkę.* —

6. Za każde nowe odkrycie romansu, pod tytułem przyjaźni lub starey znajomości, chociażby nawet pomiędzy kochankami opuszczonemi od złey myśli, ofiaruje *Rozprawę Mandaryna Chińskiego*, O ZAMYKANIU KOBIET. —

Nakoniec plotki mnieyszeego *kalibru*, płacą się potakiwaniem, co pewnie miłą będzie nagrodą dla przynoszących.

NOWY ASMODEUSZEK.

ROZDZIAŁ XII.

DOM OBŁĄKANYCH.

"Może cokolwiek przesadzę, lecz mi się koniecznie zdaje, że trzecia część was mieszkańców, świata, jesteście zbiorem obłąkanych. J tak, zastanowiwszy się nad dziwactwami człowieka: Filozof który chce rodzay ludzki przekształcać, i z pierwiastkowym stanem natury pogodzić ucywilizowane zepsucie, — głupstwo pojednać zrozumem — namiętność z cynizmem Dyogenesów, — chciwość pobratać ze szczodrotą, duszę z pokorą zaprzyjaźnić; niezasługujeź na pierwsze mieysce u czubków? — Nauczyciel który w naykwiecistszych kolorach wystawia dobre obyczaje, gromi próżność, występki, słabościom nawet nieprzebacza: a sam, zamiast przykładu, zgorszenie z siebie daje, i piękną swą rozprawę o cnocie, kończy na własney pochwale; — krytyk co dobrym dziełom ubliża niebędąc wstanie trzech słów dorzecznie sam napisać, a ladajaką farsę przez prayjaciela ułożoną, wzorem wielkiey tragedyi, koroną dzieł nazywa; niepowinniż krolować nad czubkami? — Szewc któremu polityka, z wielką krzywdą kopyta, mózg zawraca i suszy; — stolarz który porzuca hebel dla uczenia się *lombra*, — sześćdziesięcioletni zalotnik, który dlą podobania się pannom bierze *lekcye* tańca; — mężatka już czwartego dochodząca krzyżyka, tuzinem dzieci otoczona, która odgrzewa sobie w sercu przedawnione romanse i zamiast iść do kuchni, zayrzeć czy dla jey chłopców spieszących się do szkoły, gotowe jest śniadanie, leci na *Rendez vous* z równie podstarzałym kuzynkiem; niesąż to uprzywilejowani czubkowie? — Słowem że chcąc wyliczyć wszystkie rodzaje ludzkich szaleństw, potrzebaby ułożyć ogromny *Dykcyonarz* niedowa-

rzonych umysłów, na których czele stanęliby ci wszyscy, którzy nawet sami przed sobą, nieprzyznali się do błędu. Ale iżby mi to więcey czasu zabrało, niż nowego Babelu założenie; uważay tedy (mówił daley Asmodeuszek) niektóre z tych biednych istot, których ci tu kilka interessownieyszych pokażę.

"Ta kobieta w zieloney sukni, dostała świeżo pomieszania zmysłów dla tego, że ją mąż niewinnie o potajemne miłostki z dawnym swym znajomym posądził. Zapewne naywiększy bohatyr świata, niemogłby mocniey uczuć obrazy znieważonego honoru! Ale tu idzie nie o honor, tylko o *ambicyą*. — Jeymość jak widzisz jest piękna, i kocha się w młodym kuzynku *szeffie* szwadronu huzarow, a mąż ją o miłostki z niezgrabnym i podeszłym *zoologiem* oskarża? To jest prawdziwe barbarzyństwo, zły gust w wyborze kochankow zarzucać młodey i dowcipney mężatce; nato musiałaby bydź starą, i nieobwijając w bawełnę głupiuchną; a *Dama* w zieloney sukni schowała się na pierwszych pensyach francuskich. Ale niesmuć się o nię, ona jutro powróci zdrowa do swego domu, jak tylko mąż dręczony zgryzotami sumienia, przyjdzie ją błagać o przebaczenie i przyrzeknie poprawę. —

A któż jest ta olbrzymia kobieta w aksamitney tunice, w kapeluszu z ćwierćłokciowemi blondynami, rozprawiająca o swoich przodkach i wielkich domach w których wychowaną została? — Jest to piwowarka z pobliskiego miasteczka, którey mąż okrutnik, niechce kupić szalu za 100. dukatów, lękając się aby go niewyśmiano za próżność; ale jutro musi bydź szal, chociażby przyszło brakujących pożyczyć na gruby procent; bo w pobliskiey wsi będzie kiermasz a pani piwowarka musi wystąpić. —

Osobliwszą mi się bydź zdaje obok tey Pani Cybeli, wyglądająca z zakratki jak wiewiórka ta ładna blondyneczka, w karmazynowym płaszczyku, co się tak słodko do nas uśmiecha? — Ona także niedługo tu zabawi. Matka ją chce wydać za bankiera mającego już lat 40. a ona chce poyść za sierżanta mającego dopiero lat 20. Żal nad nieszczęsnem dziecięciem zmiękczy serce matczyne; dobra Zuzia która już *notabene* ma lat 30. zostanie sierżantową.

Ale zmiłuy się Asmodeuszku, ty mi samych takich obłąkanych przedstawiasz którzy są zupełnie zdrowi, i tylko udają pomieszanie? — Niewierz temu; choroba ich daleko jest niebezpiecznieysza niżeli tobie się zdaje. — Dama zielona kochająca huzarka, niewie otém że on z jey siostrą jutro z Paryża wracającą, ma się natychmiast ożenić, jest więc aż nadto obłąkana że sobie nim serce zaprząta; — piwowarce ukradną szal na kiermaszu i mąż ulegnie bankructwu przez jey rozrzutność niezgodną z dochodami, więc jest szalona że go na zbytki wyciąga; — blondynka za kilka lat będzie się wydawać naymniey ciotulą swego męża, i konać musi z zazdrości, jak on do innych latać i nawet majorowe wzajemnemi znaydować będzie; niejest że więc obłąkana że pogardza bankierem któryby ją był kochał zawsze, i kiedy za sierżantem *per pedes apostolorum*, podróże odbywać musi, z bankierem żyłaby w dostatkach i przyjemney jedności? ...

"Bo nayczulsze kochanie w niesmak się zamieni,
"Kiedy głodno i chłodno i pustki w kieszeni.

Ale kiedy chcesz koniecznie widzieć prawdziwie nieprzytomnych na rozumie, to przypatrz że się temu klocowatemu kawalerowi w tabaczkowym fraku, co tak ponuro z pod kapelusza

na nas patrzy? Jest on z liczby tych nieszczęśliwych w miłości, którzy gdy się tylko jakiey pannie oświadczą, tak im zaraz ktoś nieproszony dmuchnie wpióro.

Człowiek ten, już kilka Panien oświadczeniem swojem wystraszył za mąż, bo lękając się jego lodowatych płomieni, wolały mniey kochanym oddać rękę. Ostatnia, w dzień zaręczyn uciekłszy z jego współzalotnikiem, tak go srodze zagniewała na siebie: że oskarżywszy ją o zdradziecki zamach otrucia chytrym uśmiechem, został tu osadzony dla uniknienia pocisków od jey ust koralowych i turkusowych oczu. —

(Dokończenie nastąpi.)

FRASZKI z MOMUSA.

Skąpiec jeden niechciał swey piękny żonie sprawić nowey sukni. Na co ona rzecze: "albo mi spraw nową suknię albo będę przymuszona chodzić nago, a w tenczas może przecie nie jedno serce do litości wzbudzę.

W krótce wznowiona zostanie Rzeczpospolita Babińska; już nic nie brakuje, tylko członków, prezydenta i lokalu, a głupstwa zawsze się znaydą.

Slimak który się jeszcze nie źle czołga, i właśnie teraz w górę się wybiera, chciałby zabrać z sobą kilka osób; koszt nie duży.

Wczoraj ujęty został, — ale kto, i czym był ujęty? niewiadomo.

Akuszer do odbierania facecij, poleca się ciężarnym dowcipom, aby mu swoje płody powierzyć raczyli.

Swieży transport małych prawdziwych paryskich kapryskow, dobrze zakonserwowanych, przybył dnia dzisieyszego i jest do sprzedania, pod znakiem muszki w nosie.

Wszystko rośnie na świecie, tylko ukłony co raz niższe się stają.

Wszyscy ludzie są równi sobie, bo każdy ma dwa łokcie.

Pewien Jegomość zapatrzywszy się na fumigacye, to jest nakadzenia siarczane, zakłada nakadzenia pochlebnicze, z tąd wygodniejsze od pierwszych: że nie trzeba do niego jeździć, bo on sam z swojemi nakadzeniami chodzi po panach.

Szczęście że słonie nie zażywają tabaki, boby bardzo zdrożała; a wiadomo jakie mają nosy.

Gdyby nieszczęście z fabryk mydlarzów pochodziło, toby go każdy mógł przeczuć zdaleka. (NB. *Wiadomość od zieloney Oberży na Plantacyach.*)

Burka wcale nowa jest do odstąpienia dla zimnych figur, — a to każdego czasu.

Dwie rury które niedawno tu przybyły polecają się, jedna do barszczu, druga do stołu.

Lepsza dyeta urzędowa, niż dyeta przez doktora przepisana;

Jeden Jegomość chodzi z wędką na *summy*, ale nic złapać nie może, bo kapitaliści pozamykali swoje sadzawki.
